

Valatka: relacje polsko-litewskie jak po ultimatum z 1938 r.

 www.wilnoteka.lt/pl/artykul/valatka-relacje-polsko-litewskie-jak-po-ultimatum-z-1938-r

Fot. wilnoteka.lt

Prezydent Polski Andrzej Duda zakończył pierwszy rok swojej kadencji. Tego faktu nie zauważyli ani litewscy politycy, ani media. Jest to co najmniej dziwne, gdyż nawet ktoś, kto nie interesuje się polityką, powinien rozumieć, że klucz do obrony Litwy przed ewentualną agresją ze strony Rosji jest w dwóch światowych stolicach - Warszawie i Waszyngtonie - uważa litewski publicysta Rimvydas Valatka. Jak długo jeszcze z Wilna nie będziemy dostrzegać Warszawy i odwrotnie? - pyta w felietonie dla LRT.



Jak zauważa Rimvydas Valatka, "brak zainteresowania Polską dziwi podwójnie, gdyż po tym, gdy władzę w Polsce przejęli Andrzej Duda oraz Prawo i Sprawiedliwość, zachodzą tam niepokojące procesy. W ciągu pierwszego roku swojej kadencji Andrzej Duda nawet nie próbował wyjść z cienia lidera partii Jarosława Kaczyńskiego, który formalnie nie pełni żadnych funkcji państwowych. Prezydent posłusznie wykonuje wszystkie jego polecenia. Uczynił wszystko, żeby złamać Trybunał Konstytucyjny, nie sprzeciwił się polowaniu na czarownice, którego ofiarami stają się nawet uczestnicy Powstania Warszawskiego".

Zdaniem litewskiego publicysty, sytuacja w Polsce przypomina to, co dzieje się obecnie w Turcji. Tymczasem litewscy politycy i media poświęcają Polsce znacznie mniej uwagi niż Turcji, która jest przecież krajem bardziej odległym. Z innej strony, wygląda na to, że Litwa też Polski nie interesuje. "W ciągu pierwszego roku kadencji prezydent Duda złożył 30 wizyt zagranicznych, odwiedził 19 państw, w tym Estonię, ale ani razu nie był na Litwie, Mówiąc inaczej, A. Duda jest pierwszym prezydentem Polski od czasów podpisania przez Algirdasa Brazauskasa i Lecha Wałęsę historycznego traktatu polsko-litewskiego, który w ciągu pierwszego roku ani razu nie był w Wilnie" - odnotował publicysta.

Na ten fakt - jak zauważył Rimvydas Valatka - nie zwróciły uwagi również polskie media, a jeszcze kilka lat temu coś takiego byłoby nie do pomyślenia. Co prawda, gdyby nie szczyt NATO w Warszawie, prezydent Litwy Dalia Grybauskaitė też nie miałaby nawet krótkiego spotkania z prezydentem Polski. "Mam wrażenie, że fakt, iż staliśmy się państwem, które całkowicie nie interesuje Polski, nawet cieszy na placu Daukantasa, gdyż nie słyszałem jakoś, żeby prezydent szukała kontaktów z polskim kolegą" - zaznaczył w komentarzu dla LRT.

"Wygląda na to, że relacje polsko-litewskie są jak nigdy dotąd chłodne. (...) Gdyby trzeba było określić obecne relacje jednym zdaniem, musielibyśmy powiedzieć, że są one mniej więcej takie, jak po ultimatum z 1938 r. Stosunki dyplomatyczne są nawiązane, poczta i inna łączność pomiędzy sąsiednimi państwami działa - i tyle. Prezydenci i premierowie nie spotykają się i nawet nie rozmawiają telefonicznie. Nie ma relacji międzyparlamentarnych, nie utrzymują ich ani partie rządzące ani opozycja. Jedyna różnica w porównaniu z 1938 r. jest taka, że wówczas Wilno należało do Polski, a teraz do Litwy" - stwierdził Rimvydas Valatka.

Publicysta przyznaje, że winę za istniejącą sytuację ponosi litewska prezydent i sejm, gdyż od momentu odzyskania przez Litwę niepodległości litewscy politycy nie zdołali rozstrzygnąć żadnej sprawy, o którą zabiegają mieszkający na Litwie Polacy. "Taka beczynność popycha litewskich Polaków w objęcia Waldemara Tomaszewskiego i, jak pokazują najnowsze badania, propagandy ze strony Rosji. Ale czy choć jedna uczestnicząca w wyborach partia przynajmniej raz napomknęła, że relacje z Polską są nienormalnie chłodne i trzeba je ocieplić, bo jest to jednym z kluczowych interesów narodowych Litwy? Tylko cisza aż w uszach dzwoni" - pisze litewski publicysta.

Na podstawie: lrt.lt